

OSTATNIE WŁADOMOSCI

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok V

Kraków, Wtorek, 1 października 1935 r.

Nr. 272

Powszechna mobilizacja w Abisynji

Liga Narodów, którą ośmiesza Mussolini, została o mobilizacji urzędowo zawiadomiona

GENEWA, (PAT). Negus za wiadomości oficjalnie Ligi Narodów, iż wydał dekret o powszechnej mobilizacji.

PARYŻ, (PAT) — „Le Petit Journal” zamieszcza wywiad swego wysłannika z Mussolinim, który oświadczył m. in. co następuje:

Któż może przypuszczać, że uzasadnione i jasne żądania Włoch mogą wywołać wojnę europejską? Włochy mają prawo do życia! Jest nas 40 milionów skupionych na małym terytorjum biednego kraju. W r. 1952 będzie nas 52 miliony. Czyż chcą nas skazać najpierw na niepokój, a później na nieunikniony wybuch?

Idziemy za przykładem wielkich mocarstw, które utwierdziły wyższość i szlachetność białej rasy.

Studjowałem kampanję marokańską. Z zachwytem wspominam dzieło marszałka Lyautey'a. Czyż wówczas, aby skończyć z ustawicznymi zrywami zbuntowanych — Francja nie wysłała 100.000 żołnierzy pod wodzą marszałka Petain'a? Czy byłoby nie pozwolić wówczas Genewie powstrzymać naszą ekspansję i szkodzić waszemu bezpieczeństwu? A przecież Liga Narodów już wówczas istniała!

Na uwagę korespondenta, że marszałek Lyautey wyznawał zasadę wykazywania siły, ale nie zachodziła potrzeba posiłkowania się nią, Mussolini oświadczył:

Z ludami, które uprawiają niewolnictwo rzecz się ma inaczej. My musimy mieć ściśle i pewne zastawy i trwale gwarancje. Tym razem nie możemy być ponownie oszukiwani.

Na pytanie, jak ustosunkuje się do zarządzeń Ligi Narodów, Mussolini z siłą przeciwstawił się sankcjom wojskowym.

Po złożeniu wyrazów uznania dla Laval'a, Mussolini za-

czął ironizować na temat Ligi Narodów:

Ciekawa to instytucja ta Liga Narodów. Od czasu jej istnienia ileż było zatargów.

Liga Narodów nie interwenjowała w żadnym z nich. Nie chciała reagować ani na uchyczenia Niemiec, ani też na wschodzie gdy chodziło o obronę kraju o starej cywilizacji, jak Chiny, ani w sprawie zatargów w Ameryce Południowej.

I dopiero teraz, gdy chodzi o Włochy, Liga Narodów chce wykazać swoją powagę i skuteczną. Rozumiemy prawne jej stanowisko, ale czy z punktu widzenia prawnego jesteśmy na pastniskach? Dotychczas nie uczyniliśmy żadnego aktu gwałtu. Skupiliśmy 250 tys. żołnierzy, którzy mają się przeciwstawić zmobilizowanym przez negusa 800 tysiącom.

Premj. Goemboes przybył do Berlina

BUDAPESZT, (PAT). — We gierska Agencja Telegraficzna podaje: W węgierskich kołach politycznych podkreślają, że premier Gömbös udał się do Niemiec naskutek zaproszenia i że wizyta ta ma przede wszystkim charakter przyjacielski i nie można jej przypisywać żadnego charakteru politycznego. Nie można mówić o polityce. gdy wizyta premiera węgierskiego w Niemczech dała nowe dowody przyjaznych stosunków pomiędzy obu krajami.

Polityczne koła węgierskie są zdziwione różnymi fantastycznymi kombinacjami, jakie pojawiły się w pewnej części prasy zagranicznej na temat wizyty premiera Gömbösa w Niemczech. Kombinacji tych nie można wytłumaczyć sobie inaczej, jak stanem nerwowości w obecnej atmosferze europejskiej.

Ziemia drży we Francji

PARYŻ, (PAT). — Stacje sejsmograficzne zanotowały wczoraj około godz. 17-ej w kilku miastach w południowej i południowo-zachodniej części Francji wstrząsy podziemne. Wstrząsom tym towarzyszyły głuche grzmoty podziemne. W wielu domach zadrżały szyby.

Niesnaski rodzinne

oto przyczyna krwawej tragedji małżeńskiej

Parę dni temu donieśliśmy o krwawej tragedji małżeńskiej, jaka rozegrała się na rynku w Katowicach. Obecnie możemy podzielić się z Czytelnikami szeregami szczegółów tego wstrząsającego zabójstwa. Oto one:

Rutkowski Stanisław, który padł trupem, przeszył pięć ma kulami, z ręki swej żony Janiny, był człowiekiem zamożnym. Był on mianowicie przez długie lata sekretarzem hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, do czasu usunięcia go z tego stanowiska za nadużycia.

Zgody między małżonkami

nie było. On twierdził, że żona ma kochanków i źle się prowadzi, ona, że mąż ją bije i maltretuje. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach doszło między małżonkami przed trzema miesiącami do separacji. Rutkowski pozostał w Katowicach, ona zaś zamieszkała u swych krewnych w Warszawie. Mąż jednak nie dawał nic na utrzymanie, wobec czego sytuacja życiowa Rutkowskiej była naprawdę tragiczna.

I oto w snyci kobiety zrodziła się szaleńcza myśl — musi pomścić swe krzywdy i poniezwierkę, mąż musi zginąć z jej

ręki. Plan swój wykonała skrupulatnie. Po aresztowaniu Rutkowska przyznała się do winy, oznajmiając równocześnie, że czynu swego absolutnie nie żałuje.

Nadmienić należy, że małżonkowie żyli z sobą przeszło dwa dziesięcia pięć lat, wychowali dwóch synów, jednego 23, drugiego 16-letniego.

W chwili zabójstwa Rutkowska była ubrana w żalobę.

Tragedja małżeńska, która miała miejsce w jednym z najruchliwszych punktów Katowic, wśród dnia wywołała tam wstrząsające wrażenie.

Usiłowała zarębać tasakiem niedobrego męża

„To ja tak mężowi zrobiłam, gdyż chciałam go zabić”

Nocy wczorajszej, w domu na pl. Parysowskim 1, w Warszawie, rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego szczegóły są następujące:

Pokoik na 3-em piętrze zajmuje 33-letni Mieczysław Czajkowski, handlarz uliczny, 35-letnia Zofja, jego żona, czworo ich drobnych dzieci, oraz sublokatorka, Marja Strońska, z 13-letnią córką Genowefą. Między małżonkami Czajkowskimi wynikały częste nieporozumienia, kończące się bójkami.

Ostatnio w ub. sobotę Czajkowska podążyła na pl. Kerckiego, celem spotkania się z mężem i otrzymania pieniędzy na kupno ziemniaków. W drodze na ul. Okopowej C. spotkała męża wracającego do domu. Po nieważ pieniędzy nie dostała i ziemniaków nie kupiła, wynikła sprzeczka.

Po przyjeździe do domu, Czajkowski uderzył żonę kilka razy pięścią, a następnie porwał drewnianą rączkę od siekiery, zamierzając uderzyć żonę. Strońska wyrwała drewno i w ten sposób bójka została zlikwidowana. Czajkowski groził jednak żonie, że nazajutrz, t. j. w niedzielę po-

lamie jej zebra, za to, że nie kupiła ziemniaków.

Około północy gdy wszyscy, za wyjątkiem Czajkowskiej, już spali, przeraźliwy krzyk obudził Strońską i jej córkę. Jednocześnie zerwał się z łóżka z twarzą zalaną krwią Czajkowski, który po chwili upadł. Na środku podłogi leżał okrwawiony tasak. Drzwi były otwarte.

Okazało się, iż Czajkowska, korzystając ze snu męża, zadała mu cios tasakiem, chcąc w ten sposób zabić męża. Po dokonaniu zbrodniczego czynu, C. uciekla z mieszkania.

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, oraz przyszło dwóch policjantów. Po nałożeniu opatrunku na głęboką ranę rąbaną czoła, Czajkowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem.

Gdy policjanci wychodzili z mieszkania, na rogu ul. Dzikiej i pl. Parysowskiego podeszła do nich Czajkowska, mówiąc: „Panowie wracają ode mnie”.

Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź, C. dodała: „To ja tak mężowi zrobiłam, gdyż chciałam go zabić”.

Policjanci przeprowadzili sprawczyńię do 5-go komis., gdzie sporządzono protokół. Następnie, ze względu na drobne dzieci, C. pozwolono wrócić do domu. Tam Czajkowska powiedziała sublokatorce: „Szkoda, że go od razu nie zabiłam, bo i tak pójde do więzienia. A jak on wróci ze szpitala, to i tak mi tego daruje”.

Protest wsi przeciw kartelom

W wielu gminach wiejskich prowadzona jest akcja protestacyjna przeciw kartelom. Wieś wskazuje, iż wskutek usztywnienia cen przez wszelkiego rodzaju kartele przemysłowe nie jest ona w stanie przy dzisiejszej cenie produktów rolnych zaspokoić swych potrzeb.

W związku z tem ogólnym wystąpieniem wsi przeciw kartelom, jak dowiadujemy się mają być wysłane delegacje do Warszawy, celem przedłożenia postulatów wsi władzom centralnym.

Nie wolno płacić robotnikom towarami

W Łodzi zdarzyły się wypadki, że właściciele fabryk nie mając funduszy na zapłacenie robotnikom za okres urlopowy proponowali im wypłatę w postaci sztuczek towaru. Robotnicy takie propozycje przyjmowali. Inspektorat pracy karze zarówno fabrykantów jak i robotników w takim wypadku aresztem. Rezygnowanie z urlopu jest sprzeczne z ustawą.

Zabiegi rzemieślnicze

Związek Izby Rzemieślniczych wystąpił do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z wnioskiem, by samorządowi rzemieślniczemu nadane zostało prawo naśladania grzywny na właścicieli zakładów za uchycenia przy nauce uczniaków.

Według tego projektu izby rzemieślnicze mogłyby nakładać grzywny do wysokości 150 zł.

Święto kolejarza polskiego w Poznaniu

miało charakter podniosły i uroczysty

POZNAN (PAT). W dniu święta kolejarza polskiego Poznań przybrał wyjątkowo odświętany.

Od wczesnego rana w kierunku placu wystawowego zdążyły zwartymi szeregami kompanie kolejowego przyzobienia wojskowego. O godzinie 9 min. 30 na placu wystawowym św. Marka ustawiono się 7 batalionów KPW po obu stronach stanęły poczty sztandarowe poszczególnych okręgów oraz ognisk KPW z całej Polski; przy byli również delegaci kolejarzy gdańskich. W chwili przybycia p. min. komunikacji inż. M. Butkiewicza kompanie sprezentowały broń, a dowódca

całości p. pos. Wł. Starzak zdał p. ministrowi raport.

Po przejściu przed frontem oddziałów p. minister zajął miejsce w krzesłach ustawionych przed ołtarzem polowym. W otoczeniu p. ministra zasiadli: wicemin. komunikacji Piasecki, wojewoda poznański Kwaśniewski, dowódca O. K. 7 gen. Knoll-Kownacki, wyżsi urzędnicy Min. Komun. i poszczególnych dyrekcji kolejowych, członkowie KPW, z pos. Starzakami na czele oraz przedstawiciele zarządu m. Poznania.

Przed polowym ołtarzem przybrałym zieleń i kwiecień masę świętą

odprawił ks. Nowakowski, a kazanie wygłosił ks. Niezgodza.

Po nabożeństwie odbył się uroczysty apel ku czci Marszałka Piłsudskiego. Zebrane na placu oddziały KPW. sprezentowały broń, sztandary pochyliły się. Wśród ciszy przez Starzaka odczytał apel.

Słowa apelu powtarzały zebrane na placu oddziały KPW. po odczytaniu apelu orkiestra odegrała hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę”.

Następnie do zebranych oddziałów przemówił gen. Knoll-Kownacki, który w krótkim żołnierskim przemówieniu życzył owocnej pracy.

Wesoły Kącik

ZAZDROSNY

Była północ. Pan Leon i pani Klara siedzieli przytuleni w zacisznej sypialni, kiedy nagle pani Klara zerwała się przerażona i zaczęła nasłuchiwać.

— Mój mąż! Wacek! Poznał jego kroki! Prędeż! Już jest na pierwszym piętrze! Uciekaj! On jest strasznie zazdrosny! Zabije nas!

— Którędy mam uciekać?
— Przez drzwi nie możesz natkniesz się na niego! Uciekaj przez okno!

— Z trzeciego piętra? Jak?
— Zeskocz na dół i wsiądź w taksówkę. Prędeż! Prędeż!

— Ależ, Klarcu, ja nie umiem skakać.
— To... To... przejdź z mojego balkonu na sąsiedni. Tam mieszka moja przyjaciółka Lola. Powiedz, że ja cię przysyłam.

Pan Leon wypchnięty na balkon, trzęsąc się z zimna i ze strachu, z narażeniem życia przedostał się na sąsiedni balkon i zapukał w szybę.

— Pani Klara mnie przysłała — szeptał, przytknąwszy usta do szpary w drzwiach, kiedy za szybą ukazała się postać niewieścia w bieli.

Drzwi się otworzyły. Pan Leon wszedł do środka. Ledwo wyciągnął rękę, żeby się przedstawić, kiedy gospodyni zaczęła nasłuchiwać.

— Boże! — krzyknęła. — To kroki Wacka! Poznał jego ciężki chód! Już jest na drugim piętrze!

— Niech się pani uspokoi — uśmiechnął się pan Leon, — to mąż Klary nadchodzi!
— Właśnie, właśnie! On jest strasznie o mnie zazdrosny! Za bije nas! Prędeż niech pan ucieka!

— Ależ on idzie żony!
— Nie! O tej porze wstępuje do mnie. Niech pan ucieka!
— Gdzie?

— Niech się pan schowa do kuchni. Prędeż.
Pchnięty ręką pani Loli, pan Leon znalazł się w słabo oświetlonej kuchence. Przystojna po kojówka szykowała się właśnie do snu.

— Czego pan chce? — zerwała się przestraszona.
— Pst... Cicho... Niech się panienska nie boi. Mnie tu pani kazała się schować.

— Aha — uśmiechnęła się panienska i... nagle aż pobladła z przerażenia.
— O jej! Niech pan ucieka, niech się pan gdzieś schowa! Pan Wacław idzie, poznał jego kroki!

— Cooo? i panienska też?!

— Niech pan prędeż ucieka! On teraz do mnie idzie! Prędeż! Pan Wacław jest strasznie zazdrosny, zabije nas!

Pan Leon otarł zroszone po tem czoło.
— Co ten drań karabin maszynowy z sobą nosi? — jęknął — całą kamienicę pozabija? Gdzie mam uciekać?

— Tędy, tędy! Na strych!
Wgramolił się na strych i po omacku zaczął szukać jakiegoś przedmiotu, na którym można by było usiąść.

Nagle poczuł, że nastąpił na coś miękkiego. Z przeraźliwym miauczeniem wyskoczył mu z pod nogi kot.

Nowy rząd, Sejm i Senat

na starych szlakach gospodarczych

Stoimy bezpośrednio przed zebraniem się nowych izb ustawodawczych oraz zmiany rządu. Nowe izby będą miały zupełnie inny charakter, aniżeli dotychczasowe, o czym nie potrzebujemy rozpisywać się, gdyż jest to rzecz powszechnie znana. Nowy rząd nie będzie oczywiście zbyt różnił od obecnego, gdyż zasady ogólne pozostaną te same, a zmiany, które nastąpią, będą miały

charakter personalny.

Zarówno jednak przed izbami ustawodawczymi, jak i rządem, stoi szereg ważnych zagadnień, domagających się szybkiego rozwiązania. Na plan pierwszy wybijają się problemy gospodarcze i finansowe.

Znajdujemy się jeszcze ciągle w okresie kryzysu. Przesilenie gospodarcze, trwające od pięciu lat, bynajmniej nie złągodziło. Wprawdzie na niektórych odcinkach istnieją objawy nieznacznej poprawy, ale zato na innych nastąpiło pogorszenie.

Polska w najcięższym czasie zdołała utrzymać swoją walutę, stało się to kosztem dużych ofiar, ale rząd wykazał obrzytną energię i wytrwałość dla obrony stałości waluty. Nienaruszalność waluty jest fundamentem polityki gospodarczej naszego rządu.

Potrąfiliśmy się oprócz różnym nęcącym przykładom innych państw i oparłem się temu w przyszłości. Pod tym względem mowa, wygłoszona przez ministra Skarbu prof. Zawadzkiego w Genewie, nie pozostawia żadnej wątpliwości.

Na fundamencie stałej waluty opiera się nasz budżet. Niestety budżet ten jest od kilku lat deficytowy. Dwu-krotnie deficyt ten został pokryty w najzdrowszy sposób to jest pożyczką wewnętrzną. Rząd stoi na straży równowagi budżetowej i lata dziury jak może.

I tutaj powstaje pierwsze zasadnicze pytanie: Czy wysokość naszego budżetu jest proporcjonalna do dochodów społeczeństwa? Na pytanie to jest tylko jedna odpowiedź: Nie! Wprawdzie budżet jest rokrocznie niższy, ale mimo to jest zawsze za wysoki w stosunku do możliwości obywateli. Przecież od kilku lat ceny spadają gwałtownie, obniża się płace robotnicze i pracownicze, a jedynie obciążenia skarbowe pozostały na dawnej wysokości, a nawet uległy podwyższeniu.

O ile zupełnie zrozumiałe jest obciążenie wysokich dochodów w okresie kryzysu, o tyle

niecelowem jest w tym samym okresie podwyższanie obciążeń małych zarobków. Największą jednakże naszą bolączką jest rozpiętość między dochodowością miast a wsi. Otóż udział wsi w dochodzie społecznym spadł w katastrofalny sposób. Ceny artykułów rolnych, które dopiero w ostatnich dwu miesiącach nieznacznie się podniosły, spadły w szalony sposób i utrzymują się na poziomie nieopłacalności produkcji rolnej.

Różnica między cenami artykułów rolnych a przemysłowych jest nieprawdopodobnie duża. Tak duża, że rolnik nie bierze niemal udziału w spożyciu artykułów przemysłowych.

Jak temu zaradzić? Są teoretycznie dwie drogi: Podniesienie opłacalności produkcji rolnej, albo obniżenie cen artykułów produkcji przemysłowej. Zarówno jedna, jak i druga droga, nie jest taka prosta, jakby się zdawać mogło. Każdy nieogłędny lub zbyt dąsyczny krok może spowodować katastrofę. Życie gospodarcze posiada swoje prawa i jakkolwiek na pewno można wpływać w pewnej mierze na kierunek jego biegu, to jednakże naginanie przemocy, zbytne eksperymentowanie niemal zawsze doprowadza do załamania.

Odbywa się teraz dyskusja na temat planów gospodarczych. Słyszmy się głosy domagające się jakiegoś wielkiego, śmiałego planu gospodarczego, przyczem niektórzy nie ukrywają, że należy odstąpić od zasady nienaruszalności waluty. Na szczęście takich głosów w Polsce nikt nie słucha. Polska wkroczyła przed pięcioma laty na drogę, po której dotychczas kroczy.

Nasza polityka gospodarcza może pochłubić się wieloma sukcesami, całe społeczeństwo ofiarnie popierało główne wytyczne tej polityki. Nic nie zapowiada, by rząd miał odstąpić od drogi uznaną za najodpowiedniejszą przez Marszałka Piłsudskiego.

Obowiązkiem rządu i Sejmu będzie jednak — kroczyć dalej po tej drodze — doprowadzić do wyrównania rozdziału dochodów społecznych. To znaczy w ten sposób przeprowadzić pewne zarządzenia ustawodawcze z dziedziny gospodarczej, by dochód rolnictwa zwiększył się, a ceny artykułów przemysłowych spadły.

Ale nie tylko ceny artykułów przemysłowych musi ulec odpowiedniemu zmniejszeniu. Musi się „dostosować” do zmienionych warunków. Pierwszy premier okresu kryzysowego mówił o „zaciskaniu pasa”. Otóż zaciskać pasa muszą wszyscy i na wszystkich odcinkach.

Przed wyborami „Miss świata”



21 piękności z całego świata przybyło do Brukseli, gdzie odbędzie się wybór Miss Świata na rok 1935. Na zdjęciu — kandydatki do tytułu Miss Świata na dworcu paryskim przed odjazdem do Brukseli.

Groźna dla robotnika maszyna

W kronice wypadków przy pracy spotkać można nazbyt często notatki o wypadkach wywołanych przez piłę tarczową do przerywania drewna. Statyka wypadków stawia piłę tarczową w rzędzie najbardziej „krwiożerczych” maszyn.

Nic w tem dziwnego, jeżeli się zważy, że żeby tarczy piły poruszały się po obwodzie z szybkością, dochodzącą nieraz do 100 m. na sekundę i że robotnik, przerywając deski czy bałki, manipuluje rekoma w najbliższym sąsiedztwie tarczy. Wystarczy najmniejsza jego nieuwaga lub nagłe szarpnięcie materiału, by reka zetknęła się z zębami i została przez nie okaleczona.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo grozi, gdy zęby tarczy pochwyć jakiś zrzynek deski lub nawet całą deskę i odrzuci ją gwałtownie w stronę pracującego. Skutki takiego uderzenia — to ciężkie kalectwo a często nawet śmierć.

Trzeba stwierdzić, że istnieją dzisiaj racjonalnie skonstruowane i bardzo skuteczne osłony piły tarczowej, które usuwają prawie całkowicie niebezpieczeństwo, o ile robotnik zachowa równocześnie należyte środki ostrożności. Niestety, w Polsce osłony te są rzadko i nieumiejętnie stosowane i dlatego w naszych warsztatach przenikliwy świst obracającej się piły łączy się tak często z krzykiem ofiary wypadku.

Jest więc rzeczą pierwszorzędną wagą, aby osłony piły

— Wrzeszcz, wrzeszcz — syknął wściekle nieszczęsny amant. — Niech będzie o ciebie zazdrosny, niech nas zabije, a ja stąd nie wyjdę.

Napoleon Sadek

tarczowej były u nas jaknajpowszechniej stosowane i aby robotnik zaznajamiający się z bezpiecznymi sposobami pracy. Tym właśnie celom służy wyda-

Rosją rządzi negus Stalin

tak informuje żołnierz abisyński

Z pośród niezliczonych artykułów i rozpraw o Abisynji, jakie ostatnio pojawiają się na łamach prasy światowej, niemałe zainteresowanie wywołać może „Rozmowa z abisyńskim żołnierzem”, zamieszczona na łamach francuskiego tygodnika „Le Voyage”.

Korespondent tego czasopisma rozmawiał w Addis Abeba z „gwardzistą Jego Mości negusa”, aby dowiedzieć się, jakie wiadomości żołnierz posiada o współczesnej sytuacji światowej, o wojnie, o sprawach europejskich i t. p.

Okazało się, że wojak abisyński jest o wiele więcej wykształcony, aniżeli przypuszczało. Gwardzista „Jego Mości negusa” dosyć jasno objaśnił czego dotyczą pretensje włoskie i pod jakimi względami Włochy nie zgadzają się z Anglią. W geografii był słabszy niż w polityce. Genewa, gdzie obraduje Liga Narodów, leży jego zdaniem, niedaleko Londynu, co wywołuje gniew ze strony Mussoliniego, który pragnąłby, aby siedziba Ligi Narodów znajdowała się bliżej Rzymu... O Hitlerze wie gwardzista abisyński tyle, że jest to były naczelny dowódca w wojnie światowej, który obwołał się ostatnio cesarzem niemieckim, że jest żydem i wrogiem chrześcijaństwa...

Ciekawe są wiadomości tego Abisyńczyka o Rosji.

Gabinet abisyński



Członkowie gabinetu abisyńskiego. Pośrodku — minister Spraw Zagranicznych Gheta Herouy Yolda Sellassa.

Mobilizacja w Abisynji

Donoszą z Genewy, że cesarz Abisynji zawiadomił oficjalnie Ligę Narodów, iż wydał dekret o powszechnej mobilizacji.

Wrzesień

30

Poniedziałek
Hieronima

Aresztowania

w związku z morderstwem na Zabłociu.

Na miejscu zbrodni zjawili się prokurator dr Stawarski i sędzia śledczy dr Rząca.

W toku wstępnych dochodzeń zdołano ustalić nazwiska nożowców i kilka osób ujęto, jednak nazwiska ich trzymane są dla dobra śledztwa w tajemnicy.

Obrabowanie klasztoru

O. O. Karmelitów

Nocy onegdajszej włamywacze zakradli się do ogrodu klasztoru Karmelitów przy ul. Karmelickiej 1. 21 w Krakowie. Tutaj przystawili drabinę do okna kancelarii i dostawszy się do wnętrza rozpruli kasę ogniotrwałą. Złodzieje ograbili kasę i zbiegli tą samą drogą, którą przyszli. Ze względu na nieobecność przeora nie zdołano zarazie ustalić wysokości szkody.

Ze sportu:

Wyniki zawodów sportowych.
Piłka nożna.

Liga

Ruch—Warta 1:1
ŁKS.—Legja 0:1
Garbarnia—Polonia 6:0
Cracovia—Śląsk 1:1

O wejście do ligi

Dąb—Podgórze 2:1
Czarni—Smigły 0:0

Klasa A

Garbarnia Ib—Wisła Ib 1:2
Cracovia Ib—Legja 6:1
Nadwiślan—Unja 1:1
Zwierzyniecki—Olsza 3:5
Krowodrza—Olsza 6:1

Piłka ręczna

Niemcy Wschodnie—KraKów 14:2 (6:1)

Niemcy odnieśli wysokie zwycięstwo nad słabe wypadającą na ich tle drużyną Krakowa. Zwycięzcy pokazali grę na niewidzianym dotychczas w Krakowie poziomie, tak technicznym, jak kondycyjnym.

Branki uzyskali dla Niemców cały atak a dla Krakowa Lubowiecki i Sycz. — Sędziował p. Piotrowski.

Publiczności około 1000.

Krwawa bójka w Podgórzu.

Wczoraj późnym wieczorem wybuchła w Podgórzu krwawa bójka.

Oto na ul. Wielickiej Jan Jarecki zamieszkały przy ul. Gęstoj weszła bójkę z 29-letnim Janem Porzyckim, zamieszkałym przy ul. Wielickiej 19.

W czasie tej bójki Jarecki przebił nożem Porzyckiego w lewy bok poczem zbiegł.

Porzycki został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi się.

Mężczyzna i kobieta

W poniedziałek 30 bm. o godz. 7-jej wiecz. wygłosił prof. U. J. Dr. Odo Bajwid w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, odczyt pt. „Mężczyzna i kobieta”. Po odczycio dyskusja.

KRONIKA KRAKOWA

Ohydny mord na Zabłociu

(M) Do Redakcji naszej dociera lakoniczna wiadomość: Na Zabłociu został zamordowany młody robotnik.

Momentalnie nasz współpracownik wyjeżdża samochodem na miejsce zbrodni.

Przejeżdżamy ludne ulice Krakowa, dojeżdżamy do III. mostu skręcamy w lewy bok, jeszcze kilka minut jazdy a jesteśmy na miejscu. Jest to obok miejskiej targowicy na konie, obok tego samego miejsca, gdzie przed miesiącem rozegrała się krwawa batalja między dwoma rywalizującymi ze sobą grupami cygańskimi.

Przy targowicy rozsiadły się dwa szynki. Oba konkurują ze sobą — oba po przeciwnych stronach. Właśnie w jednym z nich znalazła początek krwawa zbrodnia.

Jest to bufet podmiejski Piotra Łosia, przy Zabłociu 45. Obok właściwego lokalu sprzedażowego znajduje się sala zebrań. Tam właśnie w niedzielę w południe zbrali się robotnicy pobliskiej huty szkła „Chazana”. Nastrój był swobodny, wesoly.

W pewnym momencie do szynku Łosia weszła Michalina Procnerówna, robotnica z huty „Chazana”, która w niedzielę obchodziła imieniny. Procnerówna przyszła z narzeczonym. Uczestnicy zbrania jak 26-letni Czesław Augerman (Zabłocie 21), Bronisław Chroźnowski, Kazimierz Smerling zaczęli Procnerówną, żądając

od niej by postawiła wódkę. Gdy im Procnerówna odmówiła rzucili się na jej narzeczonego. Narzeczony Procnerówny wybiegł, a po chwili wrócił, sprwadziwszy ze sobą z 8 osób, tak mężczyzn jak i kobiet uzbrojonych w kije, siekiery, kołki i t. p.

Nowoprzybyli rzucili się na pierwszego z brzegu, który z całą sprawą nie miał nic wspólnego. Był nim dwudziestokilkuletni Adolf Płodziej. Napastnicy poczęli walić czem popadło Płodzieja. Pierwszy cios — zresztą śmiertelny — otrzymał w odległości 2 metrów od szynku od Łosia. Płodziej zawłókł się w kierunku huty „Chazana” jeszcze 12 metrów. Dalej mu już sił nie stało. Zwił się martwy z nóg. Minuta i Płodziej wyzionął ducha.

Ostatnia jego droga — to 12 krokowa droga od miejsca z przed szynku do miejsca, w którym zmarł. Droga ta — to jeden ciągły szlak przesycony upływającą z Płodzieja krwią.

Sprawcy potwornej zbrodni zorjeutowawszy się, że zabili zupełnie niewinnego człowieka, zbiegli. Nie ujdą oni jednak karzącej ręki sprawiedliwości. Wiadomym już jest, kto prócz poprzednio wymienionych brał udział w tragicznym zajściu. Są uimi 23-letni Zygmunt Müller zamieszkały Zabłocie 21, oraz żona robotnika 29 letnia Józefa Szczepczyk, zamieszkała przy ul. Wałowej 5.

Müller odniósł ciężką ranę na głowie. Szczepczykowa również jest w głowę ranna.

Zwłokom Płodzieja leżącym nad wielką kałużą błota przygląda się z oddalenia tłum ludzi. Twarzy Płodzieja nie widać; zakryła ją biała płachta poplamiona brunatnymi plamami krwi. Z pod płachty wystają tylko nogi, odziane w stare pumpy, szare pończochy i żółte pobabrane błotem buty.

Przez chwilę stoję w zamyśleniu obok zwłok Płodzieja.

Myślę: człowiek przyjechał przed 6 dniami z Częstochowy do Krakowa, znalazł na Zabłociu pracę, był solidny, inteligentny, nie pił, polubiono go. Polubili go i towarzysze pracy, szanował go pracodawca. I teraz padł ofiarą rozwydrzonych namiętności ludzkich. Gdyby chociaż był jakimkolwiek powód, ale żadnego! Człowiek spokojny, dobry, nie wadził nikomu.

I chwila wystarczyła by taki człowiek, dla którego życie było jeszcze wielką, otwartą, kartą, odszedł w zaświaty.

Na miejscu zbrodni urzęduje kierownik V. komisariatu P. P. p. kom. Ludwiński; otoczony sztabem dzielnych współpracowników, bada, przysłuchuje...

„Czas ucieka!” Odchodzimy. Powoli przechodzimy koło trupa, przeciskamy się przez tłum ludzi. — Za chwilę ma przybyć sędzia śledczy, na którego przybycie czeka leżący na wznak trup śp. Płodzieja.

Reforma podatku lokatorskiego

Ministerstwo Skarbu opracowuje obecnie projekt reformy podatku lokalowego. — Zmiana ustawy polegać będzie na innym sposobie określenia wysokości podatku.

Obecnie podatek ten obliczamy na podstawie przedwojennego komornego. Obarcza to wła-

dze skarbowe koniecznością dokonywania przerachowań i wywołuje sprzeciw rzesz lokatorskich. Lokatorzy twierdzą, że obliczanie podatku na podstawie norm przedwojennych nie jest sprawiedliwe, ponieważ stopa życiowa po wojnie znacznie się obniżyła, a tem samem mieszkanie posiada niższą war-

tość, niż przed wojną. Sporządzenie milionów nakazów płatniczych, rozsyłanie ich, prowadzenie ewidencji — utrudnia pracę przeciążonego aparatu skarbowego.

Prawdopodobnie podatek ten będzie zryczałtowany i zależny od wielkości mieszkania, od miasta lub strefy osiedleniowej.

Zwyrodnialec skazany na rok więzienia

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym zasiadł 25 letni parobek Józef Matus z Bochni oskarżony o dopuszczenie się czynu nierządowego na 9-letniej dziewczynie Stefani Węglarz.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Oskarżony Matus służył jako

parobek u gospodarza Macieja Węglarza w Bochni.

Dnia 7 kwietnia rodzice malej Stefci udali się na nabożeństwo do kościoła. Matus wykorzystał tą sposobność i przemocą dopuścił się na Stefani liazającej l. 9, czynu nierządowego.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd po-

przeprowadzonej rozprawie skazał zwyrodnialego parobka Matusa na 1 rok więzienia zawiązując mu wykonanie kary na lat 3.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Bartynowski, wotowali s. o. dr Kurzer i Solecki, oskarżał prokurator dr Gajewski, bronił adw. dr Bronisław Fröhling.

Zaprenumeruj jeszcze dzisiaj

najpopularniejszy dziennik krakowski

„Ostatnie Wiadomości Krakowskie”

Każdy nowy prenumerator otrzymuje na tych miast 2 cenne premje!!!

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.

Tajna rozprawa w procecie szantażystów w Krakowie.

W toku sobotniej rozprawy przeciwko krakowskim szantażystom prasowym, przewodniczący trybunału zarządził z chwilą wejścia na salę świadka Janickiego, tajemność rozprawy, a to wskutek odczytywania pewnych

aktów, dotyczących się personalij świadka. Po zeznaniach tegoż rozprawę przerwano, odraczając

ją do czwartku, dnia 3 października. Rozprawa potrwa jeszcze 2—3 dni.

Zniżka do kin: „Aria”, „Atlantic”, „Swit” lub „Bagatela”.
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich”
Ważna tylko w dni 30 września 1935 r

Tentr im. J. Słowackiego

Poniedziałek: nieczynny.

Wtorek: Iwan Groźny.

KINA

Adria: „Pociąg widmo” i „Flip i Flap Tu rządzi hamor”.

Apollo: „Maly patkownik”.

Atlantle: „Moskiewskie nece” „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

Bag-tela: „Wiedeńska krew” i rewja

„Tance hulanki swawola”.

Muzeum: „Dolina trwogi”.

Promień: „Milość cyganki”.

Stella: „Halka”.

Satuka: „Baboona”.

Swit: „Szopen, piewca wolności”.

Ulecha: „Dziwczęta w mundurkach”.

Wanda: „Dwie Joasie”

RADJO

13.30 Muzyka; 15.15 Trans. z Warsz. 16.15 Transm. z Warsz. i Poznania. 17.20 Recital fortepian; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiad. bież. 18.45 Chór Dea; 19.00 O portretach sylwetkowych; 19.20 Koncert; 19.35 Wiadomości sport; 19.40 Transm. z Warsz. 21.00 Transm. z Warszawy i Lwowa; 23.05 Muzyka tan.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Stożcem Rynek A—B 43; pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębniakach Konopackiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Apteka Podgórska Rynek 9

Handlarz krak. zmuszał kobietę do nierządu.

W dniu 8 października odbędzie się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie sensacyjny rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 27-letni handlarz z Krakowa Herman Kamm.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Kamm w czasie od 22 czerwca do 2 lipca 1934 w Krakowie nakłaniał Julję Baranównę do zawodowego oddawania się nierządowi a uzyskanie z nierządu pieniądze zabierał Baronównę i zużywał na własne potrzeby.

Kammowi grozi kara do 5 lat więzienia. Na październikowej rozprawie Kamma bronić będzie adwokat dr Pleszowski.

Hitler na granicy Litwy

Kanclerz Hitler przybył 27 bm. do Królówca, by w bezpośrednim sąsiedztwie Litwy obserwować przebieg wyborów krajpedzkich. — Jak wiadomo, równocześnie bawi w Prusach Wschodnich gen. Goering, który gości w miejscowości Rominten węgierskiego premiera Gombösa.

W gdańskich kołach zwracają uwagę na codzienną propagandę antylitewską królówieckiego radja, które przez swoje ostre nastawienie wprowadziło ludność Prus Wschodnich w stan wrzenia. Tutejsze koła liczą się z prawdopodobieństwem aktywnych pociągnięć Rzeszy niemieckiej przeciwko Litwie po wyborach w Kłajpedzie.

W dzisiejszym tygodniowym przeglądzie „Timesa” znajduje się niepokojąca depesza korespondenta tego pisma z Berlina, że Niemcy przygotowują się mimo wszystko do ataku na Kłajpedę, korzystając z zaprzęgnięcia uwagi Europy sprawą abisynską.

„Times” uważa, iż Niemcy są przekonane, że aneksja Kłajpedy nie pociągnie dla nich absolutnie żadnych przykrych konsekwencyj. Do zajęcia Kłajpedy miałyby dojść przez zorganizowanie powstania Niemców w Kłajpedzie, którym przyszyłoby się z pomocą z zewnątrz.

Aresztowanie biskupa

W Moskwie aresztowano biskupa prawosławnego z Rjazonu wraz z dwoma duchownymi prawosławnymi pod zarzutem ukrywania drogocennych obrazów świętych, pochodzących ze starożytnej cerkwi p. n. „Wniebowstąpienie”. Proces aresztowanych duchownych rozpocznie się w najbliższych dniach w Moskwie.

W cztery oczy

Krótki romans mężatki

P. J. z Piastowa
tak nam wyznaje swoją tajemnicę:
„Jestem mężatką, mam lat 25 i dwoje dzieci. Jedno ma 2 lata, a drugie 4. Męża nie kocham wcale. Ponieważ jest bardzo dobry dla mnie, więc i ja staram mu się odwzajemnić grzecznością, poza tem więcej niczem. Tak upłynęło 5 lat i ja się tak mężce, nie doznając prawdziwej miłości małżeńskiej. Mówiłam przed ślubem mężowi, że kochać go nie będę, bo go teraz nie kocham. Odpowiedział, że się przyzwyczaję, lecz się grubo omylił, a ja się tak mężce. Kochać — kocham, ale nie mego męża.

Drogi Redaktorze! Poznałam chłopca o dwa lata młodszego od siebie. Jest dla mnie wszystkim. Kocham go do szaleństwa. Wciąż wyrywają mi się słowa „kochany, jedyny, słodki, maleńki...“ On jest jedynym z którym poznałam życie, z którym poznałam miłość, miłość pierwszą i świętą. Znalizmy się i widywali tylko jeden miesiąc. Zle mi żyć bez niego. Czy on mnie kocha — nie wiem. Mówił mi kilka razy, że mnie bardzo lubi i że muszę do niego należeć. Pytałam go parę razy, dlaczego mi nigdy nie powiedział, że mnie kocha. Odparł, że kto kocha, ten tego nie mówi. Tłumaczyłam mu, że mam męża, że nie wolno swemu przyjacielowi żony zabierać. Odpowiedział: „Tak, wiem o tem!“ — lecz swego czynu dokonał. Od tego czasu kochaliśmy się niby wzajemnie. Był jeszcze u mnie 2 razy i obiecał mi, że przyjedzie do mnie. Jednak nie był. A przy rozstaniu mówił: „Kochana, jak

będę żyć te parę dni bez ciebie?“ Odpowiedziałam: „Jak kochasz, to przyjedziesz, a jak nie, to nie.“
Więc Drogi Redaktorze, przemów do jego serca. Czyż można tak igrać z uczuciem i z kobietą, której się pragnie gorąco, a potem ją rzucać?
Wydaje mi się, proszę Pani, że ów młodzieniec poważnie Pani nie potraktował. Ot, romansik z mężateczką. Gdyby to było z jego strony silniejsze uczucie zjawiłby się z pewnością ponownie. Czy powinno się tak igrać z uczuciem kobiety? Oczywiście, że nie.

SUPERIOR 36
ELEKTRIT CO
1925 1935
10 LAT
LUXUSOWA SZRZYNNIA MAŁYCH WYMIARÓW!
3-obwody 3-zakresy 3-ci zakres fal - NIEODZOWNY! W ARUNEH NOWOCZESNOŚCI!
Z serii jubileuszowej 1935/36
do nabycia we wszystkich radjokładnicach

Radjo-paraty ELEKTRIT CO. do nabycia w Warszawie w Składzie Fabrycznym PETEFRAD, Moniuszki 12 oraz w firmach: FOTO-SKŁAD, Bielańska 9; I. TRZASKA, Marszałkowska 91.

Tajemnica strzału w mrokach nocy

Na ławie oskarżonych zasiadł pułkownik pod zarzutem usiłowania zabójstwa

Wczoraj w warszawskim Sądzie Okręgowym pod przewodnictwem w. prezesa Dudy rozpatrywana była niezmiernie ciekawa sprawa płk. w st. spocz. Wincentego Podgurskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Według aktu oskarżenia okoliczności tej sprawy przedstawiały się następująco:
Pułk. Podgurski jest właścicielem willi we wsi Gołębki pod Warszawą. Do willi przylega ogród. Niejednokrotnie willa pułk. Podgurskiego stała się terenem najść w celach kradzieży ze strony różnych przestępców. Pułk. Podgurski nie widział innego sposobu obrony jak strzelanie na postrach w stronę napastników.
Właśnie we wrześniu ub. roku pułk. Podgurski zauważył jakiś tajemnicze osoby, które po

tajemnie zakradały się do willi. Dał jeden strzał na postrach z floweru, ale mężczyźni po nim ukryli się w zaroślach. Wtedy padł drugi strzał, już wymierzony w owe zarośla. Po upływie niespełna 5 godzin pułk. Podgurski został zawiadomiony, że przed willą jego leży jakiś młody chłopak, postrzelony w podesładek, jak się okazało, Jan Boniecki.
Pułk. Podgurski niezwłocznie zatelefonował do najbliższego posterunku, zawiadamiając, że stał się przyczyną postrzelenia nieznanego mężczyzny, który zakradł się do willi.
Rannego Bonieckiego przewieziono do szpitala. Tu się okazało, że Boniecki otrzymał postrzał w podesładek tak, że kuła ugrzęzła w jelitach. Ze względu na niebezpieczeństwo, jakim groziła operacja, kulę pozostawiono, a Bonieckiego wywieziono do szpitala, kiedy rana zewnętrznie się zablizniała.
Pułk. Podgurskiego postawio-

no w stan oskarżenia.
Na wczorajszej rozprawie obrońca oskarżonego adw. Święcicki przedstawił zgola odmienne tło zajścia.
Zdaniem obrony pułk. Podgurski, który dał dwa strzały z floweru, nikogo nie trafił, gdyż za kradający się do willi mężczyźni przestraszyli się strzałów i uciekli.
Dopiero w parę godzin później, gdy wiadomość o strzałach rozeszła się po wsi, skorzystał z tego Józef Boniecki, który przypadkowo tego samego dnia został postrzelony z rewolweru, i w parę godzin po zajściu położył się pod bramą willi pułk. Podgurskiego, chcąc w ten sposób uzyskać odszkodowanie za postrzał.
Istotnie Boniecki wniósł powództwo cywilne na sumę 10 tysięcy złotych.
Badany w toku przewodu sądownego Boniecki, jako świadek, okazywał niesłychane zdenerwowanie i poprostu trząsł

się cały ze strachu.
Całe zajście przedstawił w dziwnym świetle. Wciąż płał się w zeznaniach.
Boniecki bowiem ma postrzał od kuli rewolwerowej, kiedy pułk. Podgurski strzelał niewątpliwie z floweru.
Tymczasem obrona złożyła dowody, że Sapiński jest notowany za napad bandycki. Nie wiadomo tylko, o kogo chodzi, czy prawdziwego Sapińskiego czy Bonieckiego, używającego metryki Sapińskiego.
Dramatyczny był moment, kiedy obrońca oskarżonego pułk. wprost zapytał:
— Panie Boniecki, niech pan powie, czy nie był pan tego dnia na jakiejś wyprawie i czy tam pana ktoś nie postrzelił?
Świadek widocznie zmieszany odpowiedział:
— Nie, ja na żadnej wyprawie nie byłem. Przypadkowo w pogoni za gołębiami wszedłem na teren willi pana pułkownika i tu zostałem postrzelony.



Ludzie nerwowi umierają młodo

CZY NIE ZAUWAŻYLIŚCIE TEŻ NIEKIEDY U SIEBIE JEDEN Z NASTĘPUJĄCYCH OBJAWÓW OSŁABIEŃ NERWOWEGO?

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie, niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczucie lęku, bezsenność, niepokój sen, znieślenie uczucia na niektórych częściach ciała, przestach, wzmożona pobudliwość wskutek wrażliwości, kłusów, zapachów, podległość do środków odurzających, tytanu, wystęku, herbaty, kawy, drżenia powiek lub migotanie przed oczami, narazy krwi, ścislenie, kapryśna uciążliwość, osłabienie pamięci lub mowy, wreszcie złobaczanie seksualne lub zanik popędu płciowego. Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jedna rzecz lub kilka jednocześnie występuje.

JEST TO OZNAKA, IŻ NERWY SĄ POWAŻNIE OSŁABIONE I WYMAGAJĄ WZMOCNIENIA

Na zaniechania tego w prostym świecie rzadko ma się wystąpić poważne zaburzenia czynności psychicznych, jak napr. brzośnienie i niepoczytalność, szybkie osłabienie organizmu i wreszcie śmierć przedwczesna. Wasz wgląd na istniejącą nerwowość szlachetnie napisał do mnie. Jestem gotów gratis i franco wysłać gratis metodę, która przynosi każdemu radzenie nieopędzającą. Zapewnia już dużą wydolność gładką na rozmaite środki, które w najlepszym razie przyniosły tylko ulgę przejściową. Zapewniam was, iż znam właściwą metodę przeciwdziałania osłabieniu waszych nerwów. Ta metoda jednocześnie sprawdza poprawę nastroju, daje radość życia, energię, siłę do pracy. Wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakgdyby nowonarodzeni.

TO POTWIERDZAJĄ RÓWNIEŻ ORZECZENIA LEKARSKIE. KOSZT WYNOŚI TYLKO CENĘ KARTY POCZTOWEJ. WYSYŁAM TĘ POCZAJĄCĄ KSIĄŻKĘ ZUPEŁNIE GRATIS.

Jeżeli nie możecie napisać, to zachowajcie ogłoszenie
PANONIA - APOTHEKE BUDAPEST 72 POSTFACH 83 ABT. 162

Feluś Szpadrynka i ferajna
Niedzielny monolog „wolskiego cwaniaka”

Serwus szanowna publiko męska, żeńska i nijakal Feluś Szpadrynka jestem, bardzo mi przyjemnie! Wraz z dwoma latkami znaczny się Hipciem Ochłajem i Wicusiem Moczymordą sztabem trzymamy i jako ferajna do wypitki, wybitki, kobitki i każdej jenszej draki zawsze gotowa, poważanie i szacunek swój na Woli mamy.
Przygarnąłem tech drani do swojej piersi, jako że siroty są bidne, na ten przykład Hipcio nietyle po poległem, wiele po nieznanem żołnierzu, niewiadomo tylko polskiem, ruskiem czy niemieckim sirotą się został, a Wicus znowu także samo po gościu nieznanem, jako że jego mamcia za starsze od zmywania garków w jednej knajpie była.
Ze społeczność kochamy i szanujem znakiem tego uświadomić takową chcemy, żeby wady nie pomagała, bo ją taki sam los marny spotka jak nasz w zeszyły piątek. Zaczęło się od tego, że Hipcio obsztalował kołejki służbowych. Pyta się kielner: „czy z kropelkami?“
— Mówiemy, że „bez“, to ta ofiara znowu powiada — „a to bez jakiech. miętowych czy pomarańczowych?“. Zniewalało mi to i kazałem dać z kropelkami. A że Wicusowi po paru kolejkach te kropelki zaszkodziły, to też poszedł pod samkniętymy bramami uziemie-

nia dla niech szukać a my z niem przez solidarność koleżeńskie.
Raptem słyszę krzyk jak wielka anielka. — Nic jenszego — myślę — tylko negusy widać fajne grzanie musolińszczakom spuścili i po drodze na nasz kraj napadli, rabują, palą i kobity nam uwodzą.
— Waleń ferajna! — mówię — ojczyznie w niebezpieczeństwie ratować! — Wicus cabac za harmonje i dawaj międzyna rodówkie zaiwaniać.
Przylatujęm zziąjane, w pełnem gazie i rynsztonku szpadrynkowem, a tu w jednej bramie szarpie się zezowata Franka z jakimś łatkim w mondur policajski i kieckie granatowe wystrojonom, kuje w trzonowe przednie i familje po ciemnych kątach rozstawia.
Patrzem co jest do nagłej śmierci, bo dotech pór w mamrze za jedne drakie kiwalim i cholera wiedziała, że skarb państwowy babskie gliny w kurs wypuścił. Wsio myślemy, że ja kiś głodny frajer glinę w kiecu chnie odstawia i drakę urzeczywistnia na cnote wędrowną Franki lasy, tak dawaj jeszcze Frankę bajcować i napuszczać żeby zdrowo po szeregach zaiwaniała. Ale jak się ta niby policyjantka za palkie gumowe zła pała, tak mówię: „złe jest!“
Jak amen France lanie spu-

ści, kanciarz widać jest i chce nam brzańc uwieść. Po prawdzie to nie było znowuż tak czego się nawalać bo Franka już 15 lat w tył nazad swojej cnoty wę drującej ze świecą w ręku szukać zaczęła i do dziś znaleźć nie może, ale złość mie dzika szarpała, że taki latek za glinę się pod stawia, państwowe rzeczy czyli palkie niszczy, tak lu go przepi sowo bykiem w podpinkie aż kaszkiet zleciał. Tak ta do nasz z papugo i dawaj nasz kreminalem i palko straszyc.
Mrygnęłem na ferajne, i rozbrajanie, a także samo rozmondowanie z państwowej własności zaczynamy urzeczywistniać, a Franka pomaga. Sciągnęlim mondor i patrzem, że kobita. — „Warjat albo szpiegl — myślę — trzeba ją w trymiga do mamra zatargać“. Uziąjalim sie jak wielka cholera, bo babsztył ciężki był, szarpał się bez przestanku i do bicia się rwał. Ale nie zdążyłim nawet do komisariatu ją przytaskać, bo glinoszczak prawdziwy nasz za morde wziął. A że Hipcio troche sie rzucał to mu jeszcze „łańcuch szczęścia“ na lapy wtrązolił.
Dopieroż w mamrze sie wsio wyjaśniło, ale swoją porcję nam wrzepili i jeszcze nie na tem ma być koniec. Więc się pytamy, warto władzy pomagać? Chole re w boki

Nasz konkurs filmowy trwa

Jeszcze tylko kilka dni będziemy przyjmować zdjęcia



Nr. 376 (Zambrów)



Nr. 377 (Grodno)



Nr. 378

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Funda

(A. E.) — Oskarżony jest pan o pozostawienie taksówki bez dozoru poza miejscem postoju — rzekł sędzia starościnski. — Czy przyznaje się pan do winy?

— Żadnym sposobem, panie sędzio! — odparł pan Franciszek Wiadecki. — Raz, że nie ja jechałem, tylko Steian Chałęcki, a drugie, że nie mogło być inaczej, bo o honor chodziło.

— O honor?
— A tak. Siedzę sobie, uważa pan sędzia, w swoim gruchocie, aż tu podchodzi Stefek Chałęcki i zaczyna się stawiad. Mówię mu więc: — Nie bądź Stefek taki ważny; nie odwalaj hrabiego, bo ja, o wiele zechcę, to lepsze sztuki niż ty pokażę.

A on na to:
— Idźże patalachu za cylinder szarpany. Cobysz ty za sztukę mógł pokazać?
— Mogę — powiadam — całe miasto na zderzaku przejechać.

On w śmiech. Myślę sobie: „Co, psia wiatrówka, taki łazuch nabijać się ze mnie będzie?” A że swój honor posiadam, więc posadziłem Stefka przy kierow-

nicy, sam siadłem na zderzak ręcami za motor i jazda przez całe Warszawę!

— Oj, co się wtedy działo!.. Opera, powiadam panu sędziemu, boki zrywać można było Ciłopaki za namu łatali, władze po rogach gęby pootwierali...

Jakęśmy zajęchali nazad na Krucza, powiada do mnie Stefek:

— Chodź, Franek, do barego. Flachę ci stawiam, boś morus.

— No dobra — mówię — ale uważasz, taksówka nie na wiaściwem groncie stoi i jeszcze mi władza protokół uskuteczni!

Ale Stefek nawet słuchać nie chciał.

— To nie twój interes — powiada. — Ja fonduję i ja płacę!

Zdaniem tego wal pan sędzia grzywnę, proszę bardzo. I tak nie ja zapłacę, tylko Stefek.

Jak funda, to funda!

Sąd skazał pana Wiadeckiego na 5 złotych grzywny.

Bezpłatnie! Czytelniku! Podaj telefonicznie datę urodzenia. Redaktor Szyller - Szkolnik, astrolog, celem propagandy pisma „Wiedza Tajemna” bezpłatnie powie kilka ciekawych, pożytecznych słów. Określi dobre dni, liczby, daty, szczęśliwy numer losu Loterii Państwowej. Telef. 8-96-09.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zabójstwo królowej półświatka

VI.

W czasie okupacji niemieckiej cieszył się wielkim powodzeniem kabaret „Renesans”, w którym występowała piękna tancerka i śpiewaczka Dolly Ilaas, przezwiskiem „Słowiczek”.

Dolly nie stroniła od mężczyzn, to też miała bardzo wielu znajomych wielbicieli, a że podarkami nie gardziła, miała dużo pięknej biżuterji i trochę odłożonej gotówki.

Pewnego dnia znaleziono „Słowiczka” w swym domu martwego. Sprawa pczabawienia życia Dolly przedstawiała się tajemniczo i zagadkowo.

Rozpoczęło się żmudne śledztwo. Badano wielbicieli nieszczęśliwej, małej Dolly.

— Może pan liczyć na moją dyskrecję i zapewniam pana, że o ile nie zajdą niespodziewane komplikacje w tej sprawie, to nazwisko pańskie nie będzie fi-

gurować ani w prasie, ani też w charakterze świadka. Zechce mi pan teraz tylko powiedzieć jak najdokładniej w jakich okolicznościach poznał pan zamordowaną i kiedy, oraz proszę mi szczegółowo opowiedzieć przebieg owej krytycznej nocy.

— Poznałem ją zupełnie przypadkowo około trzech miesięcy temu. Przyjechało do mnie wówczas dwóch fabrykantów z Niemiec. Udaliśmy się na kolację do hotelu Angielskiego. Po kolacji, suto zakrapianej trunkami, jeden z nich zaproponował pójście do nocnego lokalu na czarną kawę z likierem. Kiedyś my weszli na salę, znajdowała się ona na scenie. Przyznaję szczerze, że zrobiła na mnie ko-

losalne wrażenie. Nie jestem łowelasek a człowiekiem statecznym i wstyd mi przyznać panu, że chciałem przeżyć małą awanturkę miłosną. Kazałem po dać dwie butelki szampańskiego, dając jednocześnie polecenie kelnerowi, by poprosił uroczy śpiewaczkę po skończonym występie do naszego stolika. Któż wyobrazi sobie nasze zdumienie, kiedy kelner powrócił z odpowiedzią, że śpiewaczka nie przyjmuje zaproszenia od nieznajomych i nie ma zamiaru do trzymywać nam towarzystwa. Byłem wprost zaskoczony tą odpowiedzią, tem bardziej, że przy innych stolikach zauważyłem artystki, siedzące w towarzystwie gości przy stolikach. Jak już zaznaczyłem na wstępie, byliśmy po sutej kolacji i nieco podchmieleni. Upór jej jeszcze bardziej mnie pociągnął ku niej i kiedy już przebrana ukazała się na sali i zajęła miejsce przy jednym ze stolików, podszedłem do niej. Zmierzyła mnie od stóp do głów i na moje ponowne zaproszenie odpowiedziała, że aczkolwiek występuje w kabarecie, to jednakże jest damą i

życzy sobie być tak traktowana. Od tego pamiętnego wieczora byłem prawie codziennym gościem w kabarecie. Pod pretekstem rozmaitych posiedzeń i konferencyj spędzałem noce całe poza domem. Posyłałem jej kwiaty, perfumy i bombonierki, i otrzymywałem je przez tego samego posłańca zpowrotem. Już zamierzałem zrezygnować, gdy pewnego wieczora uśmiechnęła się do mnie ze sceny i rzuciła mi kwiatek. Rozpromieniony oczekiwałem ją przy wyjściu. Udaliśmy się na kolację. Przyznała mi wówczas, że swoją wytrwałością zdobyłem jej sympatię. Odwiozłem ją do domu, lecz pożegnała mnie przy bramie, dodając ze śmiechem na pożegnanie, że na zdobycie jej należy sobie wpięć zasłużyć. Mi na miesiąc. Zasypywałem ją kosztownymi prezentami, lecz prócz pocałunku nic od niej więcej zdobyć nie mogłem. Chodziłem, jak oszalały. Zaniedbałem interesy. Zona moja zauważyła nagle zmianę we mnie. Tłumaczyłem to nawałem pracy i kłopotami w interesach. Z niecier-

pliwością oczekiwałem codzienniej wieczora, by znaleźć się w jej towarzystwie. Wreszcie cierpliwość moja została nagrodzona i pewnej nocy została moją kochanką. Od tego czasu raz lub dwa razy tygodniowo wyjadaliśmy fikcyjne podróże i spędzałem noc w jej towarzystwie. Krytycznego wieczora umówiliśmy się, by pójść razem do teatru. Przyjechałem po nią przed ósmą. Była już ubrana i w jak najlepszym humorze. Po teatrze odwiozłem ją do kabaretu i po jej występie oczekiwałem ją w dorożce. Pojechaliśmy na kolację, a stamtąd do jej mieszkania. Wobec tego, że uskarżała się na zmęczenie i szalony ból głowy, pożegnałem ją niebawem. Pozostawiłem ją leżącą na otomanie. Kiedy zamykałem za sobą drzwi wejściowe, zdawało mi się, że słyszę jej krzyk, lecz sądząc, że się przesłyszałem, zapukałem do portjera, by mi otworzył bramę. Nagle usłyszeliśmy wraz z portjerem krzyk: „Pomocy... ratunku...”

Dalszy ciąg jutro.

SUPER ŻARÓWKI PHILIPSA

ZE SREBRZYSTYM COKOLEM
NAJOSZCZĘDNIEJSZE
SPOŚRÓD WSZYSTKICH
DOTYCHCZASOWYCH ŻARÓWEK
PHILIPSA



**SUPER-ŻARÓWKI
PHILIPSA**
AUTORYZOWANA SPRZEDAŻ

DO NABYCIA U AUTORYZOWANYCH
SPRZEDAWCÓW NA TERENIE CAŁEJ
RZECZYPOSPOLITEJ, ZAOPATRZONYCH
W TEN ZNAK.

Janusz Kmicie tłumaczy sny

„WŁODZIMIERZ z Warszawy”: Czeką choroba. Oszukują Pana. Na miłostki ma Pan jeszcze czas. Kadzę obecnie myśleć o swej przyszłości, by potem nie było narzekań i załamywania rąk.

„SULEJKA” (N. Dwór): Czeką Panią w życiu jeszcze dużo szczęścia. Proszę spróbować gry na loterji. Szczęśliwa liczba 23. Długie życie i spokojna starość.

„ZYGMUNT Nr. 44”: Poweźmie Pan ważne przedsięwzięcie, które prawdopodobnie się uda. Czekają zarobki i zadowolenie. Szczęśliwa liczba 56. Może Pan spróbować szczęścia w grze. Zdrowie dopisuje. Sen wróży długie życie. Unikaj psów.

„ST. CZYTELNICZKA z Pragi 101”: Będzie sporo przeciwności do zwalczania. Narazie sen żadnych zasadniczych zmian, w sytuacji materialnej, nie wróży. Na loterji nie grać. Szczęście małżeńskie zależy wyłącznie od postępowania Pani.

P. ANNA W.: Zupełnie niepotrzebnie przejmuję się Pani obecną swą sytuacją, która już w najbliższych miesiącach zmieni się na lepsze. Córkę oczekują rychłe zaślubiny. Sen wróży wielką radość z powodu kożystnego wydarzenia.

R. C. (Kraków): Niezgoda w rodzinie. Na loterji niewielka wygrana. Troški materialne jeszcze przez pewien czas będą trwałe. Proszę wierzzyć w obecne pomyślnie dla Pana okoliczności.

„ZAWIEDZIONA”: Czekają dość duże wydatki pieniężne w związku z chorobą, z której jednak wkrótce się Pani wyleczy. Posada nie tak szybko. Obecnego zamiaru proszę stanowczo nie wprowadzać w czyn.

„ZOFJA C.” Pragnienia się spełnią. Na loterji grać nie radzę, bo nie ma Pani szczęścia do gry. Ostrzegam przed dalszym lekkomyślnym postępowaniem. Czeką nowa znajomość, która pociągnie za sobą dla Pani poważne skutki. Pozdrowienia.

Pomysłowy muzyk



tak oto gra na trąbce, gdy go bola zęby.

Oskarżony i oskarżyciel skuci kajdanami

Niezwykłe sądy w Abisynji

Abisyńczycy lubią się proce sować. Zatarg jest prawie zawsze rozpatrywany przedewszystkiem przez policjanta. Strony zjawiają się przed czarnym stróżem porządku publicznego i proszą go o rozpatrzenie ich sprawy, przyczem każdy z nich zaklina się, że on ma słuszną rację.

— Oby tak żył nasz król Haile Selassie — przysięga poszkodowany — że ten człowiek ukradł mi 2 talary i nie chce ich zwrócić. Wydadź wyrok i rozkaż mu, by zwrócił mi pieniądze.

Czarny policjant z powagą godną sędziego wyciąga z kieszeni notes i ołówek i zwraca się do oskarżonego:

— Czyś rzeczywiście ukradł pieniądze temu człowiekowi?

Oskarżony, oczywiście wypiera się winy, oświadczając, że pieniądze, o których wspomniał oskarżyciel są jego własnością. Przy tem i on przysięga na życie „króla królów”.

Poszkodowanego oburza ta bezczelność złodzieja, zaczyna krzyżeć i zamazywać gestykulować.

— Ten pies ukradł moje pieniądze, a teraz kłamie i krzywo przysięga!

Oskarżony nie pozostaje mu dłużny. Cała ulica rozbrzmiewa krzykami i przekleństwami obu stron. Tylko policjant zachowuje spokój. Namyśla się przez chwilę i wreszcie wydaje łcie salomonowy wyrok:

— I oskarżony i oskarżyciel będą do siebie przykuć ręcznymi kajdanami.

Wyrok jest bezapelacyjny i z miejsca wykonany. Policjant wyjmując z kieszeni kajdanki i zakłada je na ręce „stron”. Oba będą tak długo zakuci dopóki człowiek, który ukradł pieniądze, nie zwróci ich poszkodowanemu, lub dopóki poszkodowany nie cofnie oskarżenia.

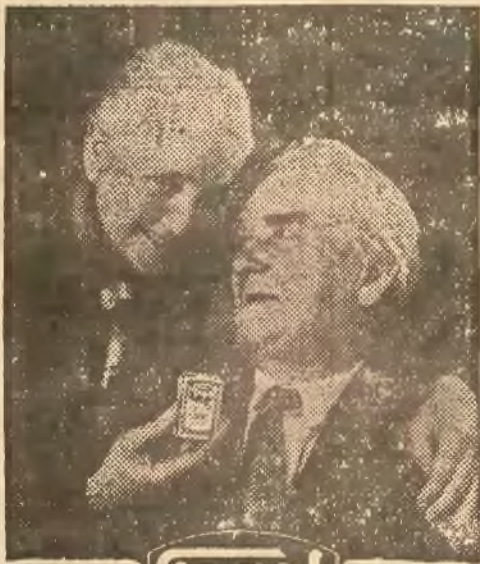
Thum, towarzyszący temu salomonowemu sądowi, z entuzjazmem przyjmuje wyrok. Na bo haterów procesu nikt nie zwraca uwagi. Przestali już ciekawie „opłnić publiczną”. Przykuć korzystają z tego i udają się do najbliższego szynku, gdzie przy szklance miejscowego wina „tecza” zaczynają pertraktować o polubownym załatwieniu sprawy.

Policjant okazał się dobrym psychologiem. Przykuwając do siebie oskarżyciela i oskarżonego, zdawał sobie sprawę, że obaj towarzysze niedoli w ten sposób łatwiej dojdą do porozumienia. I tak się rzeczywiście stało. Po pewnym czasie przykuć znów się zgłaszają do niego, prosząc by zdjął im kajdanki, ponieważ już się pogodzili.

Poza policjantem istnieją w Abisynji i prawdziwi sędziowie. W Addis - Abebie, jak w innych abisyńskich miastach, widzi się małe domki, coś w rodzaju kiosków, w których urzędują sędziowie. Sędzia jednak pobiera dość wysoką opłatę za rozpatrzenie sprawy. Przed procesem oskarżyciel lub oskarżony musi wpłacić najmniej 2 talary. Ta suma dotyczy tylko drobnych spraw, które są rozpatrywane przez sąd najniższej instancji. Wyroki w sprawach poważniejszych wydają już sędziowie urzędujący w budynku ministerstwa sprawiedliwości. Tu opłata wynosi 3 talary.

Sąd apelacyjny znajduje się również w budynku ministerstwa sprawiedliwości. Lecz tu rozprawy toczą się już w zamkniętym budynku, a nie pod gołym niebem jak w obu niższych instancjach. Zazwyczaj temu sądowi przewodniczy sam minister sprawiedliwości „Afa negus”, co znaczy „usta cesarza”. Siedzi on na wysokim wzniesieniu i ogłasza wyroki w imieniu „króla - królów”.

Sprawy wyjątkowej wagi rozpatruje najwyższa instancja sądowa, której siedziskiem jest zamek króla w Addis - Abebie. Po siedzeniu tego sądu przewodniczy sam negus. Sąd ten nosi groźną nazwę „szylot” — to znaczy „sąd krwi”. Ten sąd decyduje o życiu i śmierci oskarżonego, gdy tu zapada wyrok skazujący, to jest nim zawsze kara śmierci.



Tabletki Togonal stosuje się w:
 w cierpieniach reumatycznych, w migrenie, bólach nerwopodagranych, w bólach głowy, grypie i przeziębieniu.

Tabletki Togonal przynoszą ulgę w tych cierpieniach. Oryginalne tabletki Togonal są do nabycia we wszystkich aptekach.

Sąd apelacyjny znajduje się również w budynku ministerstwa sprawiedliwości. Lecz tu rozprawy toczą się już w zamkniętym budynku, a nie pod gołym niebem jak w obu niższych instancjach. Zazwyczaj temu sądowi przewodniczy sam minister sprawiedliwości „Afa negus”, co znaczy „usta cesarza”. Siedzi on na wysokim wzniesieniu i ogłasza wyroki w imieniu „króla - królów”.

Sprawy wyjątkowej wagi rozpatruje najwyższa instancja sądowa, której siedziskiem jest zamek króla w Addis - Abebie. Po siedzeniu tego sądu przewodniczy sam negus. Sąd ten nosi groźną nazwę „szylot” — to znaczy „sąd krwi”. Ten sąd decyduje o życiu i śmierci oskarżonego, gdy tu zapada wyrok skazujący, to jest nim zawsze kara śmierci.

POCO ANALIZOWAĆ?

I medytować, kiedy sprawa jest prosta. Nie ma Innej drogi dojścia do dobrobytu, jak tylko szczęśliwa gra na loterii! Grajcie więc!

Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala:
 Warszawa, Nowy Świat 19.
 Oddziały: w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
 Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
 Konto P. K. O. 7192.

Pośpieszny rower

Pewna angielska fabryka rowerów zajmuje się teraz sprawą produkcji pośpiesznych rowerów, które będą posuwały się z szybkością 50 km. na godzinę. Będzie to najszybszy rower świata i fabryka zamierza niebawem przystąpić do masowej produkcji tych rowerów.

Pośpieszny rower różni się zasadniczo od zwykłych rowerów. Przednie koło jest znacznie niższe od tylnego, pedały znajdują się nad przednim kołem, a kierownik jest umieszczony prawie, że na wysokości

tworzy cyklisty. W Anglii z wielkim napięciem oczekuje się na wypuszczenie tych rowerów, gdyż wszyscy są ciekawi, czy zapowiedź fabryki okaże się prawdziwa.

BRACIA WALCZAKOWIE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH P. K. S. Wydział Gier i Dyscypliny PZPN zwrócił się do Polskiego Kolegium Sędziów z prośbą o przesłanie do komisji dyscyplinarnej spraw sędziów, braci Walczaków w związku z ich sędziowaniem na ostatnich zawodach. Narazie życzeniem Ligi jest, by M. Walczak nie był więcej wyznaczany na zawody ligowe!

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Nowe tournée ligowej drużyny

Trzeba przyznać, że nasze ligowe zespoły mają szczęście do... zagranicy. Mimo nienajlepszej formy wiele naszych drużyn otrzymuje stale zaproszenia zagranicę. A więc będzie to raz śląski Ruch, czy lwowska Pogoń lub krakowska Wisła czy warszawska Legia.

Ostatnio jak wiemy wyleciała do Francji Warszawianka, choć forma tej drużyny bynajmniej nie rokuje rewelacyjnych wyników.

Wczoraj znów ciekawą propozycję otrzymał mistrz Łodzi, ŁKS na wyjazd do Francji Tournee łodzian miałyby

miejsce w drugiej połowie grudnia. W programie przewidziane są spotkania z ligowymi zespołami fankuskimi oraz z drużynami emigracyjnymi.

ŁKS bynajmniej nie odmówił, w tej chwili ważnym jest czy PZPN wyrazi swą zgodę.

Za kulisami meczu Polska—Austria

6 października Warszawa będzie widownią wielkiego wydarzenia sportowego: na stadionie Wojska Polskiego odbędzie się mecz piłkarski Polska — Austria. Pierwszy mecz w Wiedniu przyniósł nam porażkę w stosunku 2:5. Obecnie mamy niemałe szanse,

aby mecz rozstrzygnąć na naszą korzyść.

Skład naszej drużyny zostanie ustalony w poniedziałek. Po świetnym zdaniu egzaminu przez formację defensywną na meczu z Niemcami we Wrocławiu ta część drużyny pozostanie

bez zmiany. Reorganizacji ulegnie jedynie atak. Jak już pisaliśmy w tej formacji wystąpi Smoczek obok Matjasa. Gracze wyznaczeni do reprezentacji przyjeżdżają do Warszawy we czwartek i rozegrają tu spotkanie treningowe z A-klasową drużyną warszawską.

Zawody w strzelaniu do rzutków

Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach organizuje w dn. 13 października b. r. w Radomiu ogólnopolskie zawody w strzelaniu do rzutków.

Wszyscy zawodnicy otrzymają amunicję bezpłatnie.

Udział w zawodach uwarunkowany jest użyciem przy strzelaniu naboju

elaborowanych bezdymnymi prochami myśliwskimi „Sokół”, i „Kuropatwa” — wyrobu Państwowej Wytwórni Prochu Pionki.

Kisieliński gra

W programie — cztery konkurencje w ogólnej sumie 100 rzutków, o 16 cennych nagród.

Świetny napastnik Cracovii, Kisieliński ostatnio nie występował w barwach Cracovii ze względu na „odsadywanie” kary nałożonej przez Ligę. W niedzielę Kisieliński wystąpi na meczu w skutek darowania mu reszty

kary. Oczywiście, że jest to znakomite wzmocnienie ataku Cracovii, przy okazji dodajmy, że Kisieliński w roku przyszłym już nie będzie grał w Cracovii a najpewniej wystąpi w barwach Polonii.

Nowe rekordy motocyklowe

Znany motocyklista niemiecki Ernst Henne zaatakował w piątek na torze samochodowym Frankfurt am-Main, Darmstadt absolutne rekordy motocyklowe świata.

Henne startował na maszynie BMW 750 ccm. z kompresorem i ustanowił dwa nowe rekordy światowe.

Ustanowiony przez Hennego nowy światowy rekord absolutnej szybkości motocyklowej wynosi 246,069 km. na godz.

Pozatem Henne ustanowił nowy rekord świata na dyst. 1 mili uzyskując wynik 252,83 km. na godz.

Nie będzie meczu Polska—Estonia

Zapowiadany na dzień 6 października mecz drugiego garnituru Polski z Estonią nie dojdzie do skutku. Estonczycy zaproponowali rozegranie tego meczu w Polsce. Nie można jednak było znaleźć odpowiedniego miej

sca na rozegranie meczu wobec czego zawody nie odbędą się.

W ten sposób projekty PZPN, by w ciągu jednego roku urządzać dwa mecze jednocześnie nie zostaną narazie zrealizowane.

Z całego świata

PARYŻ. W niedzielę 29 b. m. odbędzie się w Paryżu bieg maratoński w silnej międzynarodowej konkurencji. Pozatem w programie start szeregu znakomitych atletów europejskich w różnych konkurencjach atletycznych.

BERLIN. W Stuttgarcie w dniach od 3 do 5 października r. b. odbędzie się międzynarodowy kongres Wrotkarski.

Kongres ma mieć zadanie wypracowania przepisów dla zawodów w jeździe szybkiej i fugurowej na wrotkach.

W tym samym czasie i miejscu odbędzie się niemieckie mistrzostwa w hokeju wrotkarskim.

BERLIN. Niemiecki Urząd dla Lekkoatletyki opublikuje w tym roku no

raz pierwszy urzędową listę najlepszych wyników atletycznych ustanowionych w r. b. przez junjorów.

Tym sposobem Niemcy spodziewają się osiągnąć dalszą popularyzację lekkoatletyki wśród młodzieży niemieckiej.

NEW YORK. Jeden z najlepszych zawodników amerykańskich biegacza Fuqua, przyjął płatne stanowisko trenera Instytutu Kultury Fizycznej w stanie Connecticut.

Specjalnością Fuquy był dyst. 400 mtr. Na tym dystansie zdobył on tytuł mistrza Stanów Zjednoczonych w latach 1933 i 1934. W wyniku przyjęcia stanowiska płatnego trenera Fuqua nie może kandydować na zawodnika olimpijskiego.

OSTATNIE WIADOMOSCI

Sportowe

Szary człowiek — Janusz Kusociński

O Januszu Kusocińskim pisano kiedyś dużo, opowiadano jeszcze więcej. Gdy Kusociński zrealizował marzenia tysięcy Polaków, nie tylko sportowców i zdobył laur olimpijski, stał się niemal bohaterem. To postać, muskularna, krępa i lekko ukazywała się na bieżni pasjonowała tłum. Każdy wierzył, że Kusociński nie może przegrać, nikt nie przypuszczał, że ten fenomenalny długodystansowiec może pewnego dnia stać się... zwykłym człowiekiem. Ot poprostu zachoruje, a jego idealny mechanizm ukryty gdzieś w gaszczu włókien sercowych od mowy posłuszeństwa.

Coprawda tak się nie stało. Cios nadszedł z innej strony. Zaniedbana kontuzja nogi odnowiła się i wszyscy byliśmy świadkami pamiętnego, tragicznego niemal biegu na stadionie Legii, gdy Kusociński został pokonany nietylko przez swego groźnego rywala Lehtinena, ale i przez Petersena, który zapewne nigdy nie wierzył, że może przerwać taśmę przed Kusocińskim. Był to w pełnym tego słowa znaczeniu tragiczny bieg.

Od tej chwili Kusociński znikł z bieżni. Słyszeliśmy, że krzatały się koło niego nasi prowadzący, że starają się o „zreparowanie“ uszkodzonej nogi. Rezultat był jednak zawsze ten sam. Kusociński nie ukazywał się na bieżni.

Wreszcie nowa sensacyjna wieść: Kusociński wyprowadził się ze swego mieszkania w Łazienkach i zamieszkał wśród „szarych ludzi“ w Warszawie przy ulicy Złotej.

Spotykamy go niemal codziennie, gdy wsparty o lasce idzie wolnym krokiem. Na twarzy jego maluje się widoczne cierpienie. Któż bowiem nie odczuwa tragedii tego człowieka, który żył marzeniem wyjazdu na Olimpiadę berlińską, by tam znów przysporzyć laurów barwom biało-czerwonym.

Kusociński nie może odyskać pełni zdrowia. Z różnych stron zapewniają nas, że jest nadzieja, by schorowana noga poczęła wreszcie funkcjonować normalnie, ale zdaje się, że sato tylko przypuszczenia. Jeśli nie zdołano dotychczas wykurować nogi, trudno uwierzyć, by znalazł się lekarz-cudotwórca, który tajemniczymi lekami uzdrowiłby mistrza olimpijskiego.

Musimy zdaje się zgodzić z

faktem, że Kusociński jest stracony dla lekkiej atletyki. Ze już nigdy nie pobiegnie swym charakterystycznym krokiem, że już nigdy nie będzie gromił najlepszych długodystansowców Europy, że już nigdy na żadnych zawodach nie usłyszymy tak miłych słów: — Zwycięzył Kusociński.

To już jest bezpowrotnie stracona przeszłość. I dlatego też niepotrzebnie sygnalizują z różnych stron, że Kusociński jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia, że są szanse do wysłania go na Olimpiadę. To są częste słowa, obliczone widocznie dla naiwnych. Wiemy

i zdaliśmy sobie sprawę, że ubytek Kusocińskiego to bolesna strata, ale tem niemniej musimy fakt ten przyjąć po męsku.

Nie wolno i nie trzeba hodoować marzeń, które nigdy się nie ziszczą.

M. G.

ŁKS zaproszony do Francji i Belgii

Drużyna piłkarska Łódzkiego K.S. zaproszona została na tournée do Belgii i Północnej Francji na szereg meczów z drużynami emigracji polskiej.

ŁKS zamierza z propozycji tej skorzystać. Wyjazd ŁKS nastąpiłby w drugiej połowie grudnia b.r., o ile zarząd PZPN udzieli swego zezwolenia.

Chwieje się tron Braddocka

Prasa amerykańska oczywiście pełna jest opisów z sensacyjnego meczu bokserskiego Baer — Joe Louis. Aczkolwiek we wszystkich sprawozdaniach czy reportażach z tego meczu chwala bardzo zwycięskiego murzyna, to jednak między wierszami można wyczytać

pod adresem pokonanego bolyzszca — Maxa Baera.

Czyż mógł ktokolwiek przypuszczać, że Baer przegra i to przez nokaut? Czy ktokolwiek wierzył, że ta tragedia rozegra się już w czwartej rundzie? Nie. Nikt w to nie wierzył i dla tego piorunująca porażka Baera wywarła wstrząsające wrażenie.

Gdy wzburzony tłum opuścił stadion niemal wszyscy widzowie starali się zobaczyć Braddocka, dotychczasowego mistrza świata. Każdy chciał ulrzeć tego, który już niedługo będzie musiał stanąć na ringu do decydującej walki z murzynem. Bo aczkolwiek Braddockowi przysługuje prawo nie przyjmowania w ciągu roku żadnych wyzwań, to przecież

do roku już niewiele czasu pozostało i do spotkania Louis — Braddock dojść musi.

Braddock opuszczał stadion w niewesołym nastroju. Był przekonany, choć w wywiadach głosił wręcz odmienną opinię, że wygra Baer. Gdyby Baer wygrał, możnaby było przeprowadzić tysiące kombinacji, któreby ewentualnie uchroniły Braddocka przed zbyt szybkim utraceniem tytułu mistrza świata. Z Baerem a właściwie z jego menadżerem wszelkie kawały były do przeprowadzenia.

Z Louisem sprawa przedstawia się zupełnie inaczej... Bezpośrednio po zwycięskim meczu menadżer murzyna skomunikował się z menadżerem Braddocka i ci dwaj panowie już omawiali sprawę przyszłego spotkania.

Braddock o tem wie i dlatego od dnia 24 września stracił całkowicie humor. Zdaje on sobie sprawę, że nie będzie mógł powstrzymać zwycięskie go pochodz młodego murzyna. Wygrać z Baerem nie było ostatecznie wielką sztuką, tem bardziej, że w grę wchodziły tu „tajemnicze interesy“, ale z Louisem nie udadzą się żadne kombinacje.

Louis dąży bezwzględnie do zdobycia tronu bokserskiego świata i choćby mu obiecywano złote góry nie odstąpi od walki. Walka musi być rozegrana i wynik jest bodaj przesądzony: wygrać musi Louis, bo jest lepszym bokserem, bo ma piekielny cios, bo potrafi nokautować, bo ostatecznie jest młodszym, o wiele, wiele lat. Dziś Braddock liczy lat 33, a Louis ma wszystkiemu 21. To jest zbyt rażąca różnica, by można ją było zniwelować nawet chęcią utrzymania tytułu mistrzowskiego.

Joe Louis, wielki spadkobierca murzynów-mistrzów, dąży do swego celu zdecydowanie. Dąży, bo wziął na siebie moralny obowiązek wykazania światu, a przedewszystkiem Ameryce, że dotychczasowa pogarda i nienawiść, którą biali obdarzają jego i współziomków jest krzywdą. Ta krzywda musi być wyrównana.

Na ringu wobec setek tysięcy białych zostanie pokonany rzekomo ich najlepszy przedstawiciel i wówczas może wreszcie odmiennie swe zdanie.

Louis musi zdobyć tytuł mistrza świata...

Józkowiak bez... pracy

Świetny bokser Cuiawi z Inowrocławia, Józkowiak przedstawił wielką wagę półciężkiej, a gdy trzeba było i ciężkiej jak wia domo porzucił szeregi amatorów i dostał się w sidła zawodowców. „Zaopiekował“ się nim specjalista w tej dziedzinie Frank i sądząc, że Józkowiak dostarczy mu tak potrzebnych funduszy puścił go na ring bez żadnego uprzedniego przygotowania.

Wszyscy pamiętamy wspaniałe zwycięstwo Józkowiaka nad Pilatem, wszyscy pamiętamy, że odtąd Józkowiak stał się niezwykle popularny. Zdawało się, że „narodziła“ się nowa ciężka waga w Polsce.

Przypuszczenia te okazały się nierealne. Przyszli pan Frank, potrząsnął chudą kieszką i Józkowiak dał się porwać bla

gierskim zapewnieniom. Rezultat jest ten, że jak donoszą, Józkowiak nie może być zawodowcem w wadze ciężkiej, gdyż ma za krótkie ręce i jest mało ruchliwy. Taką opinię wydał sam pan Frank i w tej chwili Józkowiak stracił wszystko. Przestał być amatorem a nie jest zawodowcem.

Przed meczem Polska--Austria

W dn. 6 października b.r. odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz piłkarski Austria — Polska.

Reprezentacja Austrii ma za sobą bardzo pomyślną tradycję, przez długi czas potrafiła utrzymać hegemonję w Europie i nie przegrać ani jednego spotkania. W r. 1933 jedenastka austriacka zajęła pierwsze miejsce w rozgrywkach Europy środkowej.

Przebieżenie w austriackim sporcie piłkarskim nastąpiło na mistrzostwach

świata we Włoszech w r. 1934. Po zwycięstwie nad Francją 3:2 i nad Węgrami 2:1, przysłała porażka z Włochami 0:1 i z Niemcami 2:3. Od tego momentu w składzie reprezentacyjnej drużyny austriackiej zachodziła zmiana, dzięki której Austria wracała do dawnej świetności.

W dn. 6 października reprezentacja Austrii grać będzie jednocześnie na dwóch frontach — z Węgrami w Wiedniu i z Polską w Warszawie. Zespół, który utrzymuje w Warszawie będzie pod każdym względem pierwszorzędnym.

Jako przedmecz zawodów Polska — Austria rozegrany będzie o godz. 10.30 na stadionie Wojska Polskiego po raz pierwszy w Warszawie mecz hokeja na trawie pomiędzy Stelą z Gniezna i WKS — Poznań. Projektowane jako przedmecz zawody lekkoatletyczne zostały odwołane.

Warszawa--Berlin w boksie

Jak to już podawaliśmy w dniu 1-go listopada zostanie rozegrany w Berlinie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Berlin. Skład Warszawy narazie przedstawia się w sposób następujący: Rotholc, Czortek, Kozłowski, Polus, Janczak, Karpiński, Doroba Mizerski.

W składzie tym uderzają dwie pozycje: waga lekka i półśrednia. I tak w wadze lekkiej ma wystąpić po raz pierwszy Polus a w wadze półśredniej młody Janczak, który ostatnio tak świetnie się spisał z Seweryniakiem i choć miał walkę wygraną uznany został przez „sędziów“ za pokonanego.

Pewne zdziwienie musi wy-

wołać wstawienie Mizerskiego do wagi ciężkiej. Bokser ten od dłuższego czasu nie brał udziału w żadnych zawodach i dlatego też występ jego stoi pod wielkim znakiem zapytania.

„Dzień zawodów kobiecych“

Najszybsza kobieta świata, Stanisława Walasiewiczówna, biegła niemal na wszystkich bieżniach w Polsce, stale jednak omijała Łódź. Oczywiście nie może tu być mowy o złej woli mistrzyni. Poprostu organizatorzy nigdy nie uwzględniali Łodzi i dzięki temu polski Manchester nie widział jeszcze Walasiewiczówny „przy pracy“.

Obecnie powstał projekt zor-

ganizowania w Łodzi zawodów kobiecych pod hasłem „Dzień zawodów kobiecych“, w których poza Walasiewiczówną wzięłyby udział Kwaśniewska, Wałsówna, Duninówna, Książkiewiczówna.

Tak doborowa stawka rozegrałaby szereg konkurencji, uświetnionych udziałem znakomitej sprinterki Walasiewiczówny.

Mecze tenisowe z Niemcami

W Katowicach rozpoczął się w sobotę mecz tenisowy Śląsk — Wrocław. W grze pojedynczej panów Richter (Wrocław) pokonał Grzesioka (Śląsk) 6:3 6:1.

W grze pojedynczej pań Volkmer-Jacobsen (Śląsk) wygrała z Halpausówną (Wr.) 4:6 7:5 6:1.

W grze podwójnej panów para sła ska Bratek & Pfahl przegrała z parą

wrocławską Broyer & Kossel 5:7 10:12.

W Poznaniu w drugim dniu meczu tenisowego Poznań — Wrocław polscy zawodnicy odnieśli dwa dalsze zwycięstwa.

W grze podwójnej para Tłoczyński — Spychała wygrała z parą Nitsche — Fromlowitz 2:6 7:5 6:4 7:5.

W grze pojedynczej pań Golonkowska (Poznań) wygrała z p. Bitner (Wrocław) 6:3 6:4.

Pierwsze zwycięstwo Warszawianki

OSTRICOURT. (PAT) — W sobotę Warszawianka rozegrała swój pierwszy mecz na tournée we Francji. Przeciwnikiem jej była reprezentacja czwartego okręgu emigracji. Zwyciężyła Warszawianka 3:1 (1:1). Bramki zdobyli dla Warszawianki: Słacki, Ketz i Piryh, dla emigracji — Waleczak.

Do przerwy Warszawianka miała znaczną przewagę. Jedynie na kwa-

drans przed przerwą emigracja przejęła inicjatywę i strzeliła jedyną bramkę dla swoich barw. Po przerwie sytuacja była odwrotna. Emigracja przewała przez pierwsze 30 minut, a Warszawianka dochodzi do głosu w ostatnim kwadransie gry. W tym krótkim okresie gościom udało się zdobyć dwie bramki, decydujące o zwycięstwie. Rzut karny, przyznany emigracji nie został przez nią wykorzystany.

OBLĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabia Kazimierz nie chciał dłużej ukrywać prawdy przed żoną.

Dlatego też na jej ostateczne pytanie, co się dzieje z jej dzieckiem, odpowiedział krótko, lecz wymownie:

— Nie wiem.

Ta straszliwa odpowiedź zelektryzowała hrabinę Mirę.

W oczach jej migotały błyskawice lęku i oburzenia.

Przeszła męża piorunującym spojrzeniem i zapytała:

— Co? Nie wiesz, co się dzieje z moim synem?

— Nie — odparł brutalnie Kazimierz.

— Nikczemnik! — zawyla hrabina, opanowana niewypowiedzianą rozpaczą, — mów, coś zrobił z moim synkiem. Zabił go?

— Nie — odparł hrabia — nie zabiłem... Nie jestem mordercą. Lecz owej nocy byłem blisko oblędu... Gdy odjechałem wtedy z tem dzieckiem... twoim dzieckiem, ale nie mojem... bo chyba wiesz, iż miałem prawo przypuszczać, że to dziecko nie jest ode mnie?

— Tak — odparła głucho hrabina.

— Wiedziałem więc — ciągnął dalej hrabia Kazimierz, — że to dzieciątko, które tu obok mnie, leżąc na poduszkach karety, kwiliło i wiło się, było dzieckiem twojego kochanka...

— Zbrodniarza...!

— Nie wierzyłem jeszcze w zbrodnię owej nocy...

— O, widzisz — rzekła hrabina — i za to właśnie nie jestem taka na ciebie oburzona... tego ci właśnie nie mogę przebaczyć, żeś stracił wiarę w moją miłość... choć dobrze powinieneś wiedzieć, jak cię kocham.

I dodała:

— Ale już mniejsza o to w tej chwili... mów dalej. Chcę wreszcie wiedzieć... mam prawo wiedzieć, gdzie jest moje dziecko...

Hrabia Kazimierz opowiadał dalej:

— Otóż gdym się znalazł sam z dzieckiem w ową mroczną noc... och, ileż razy już-już chciałem zabić tego bękarta... zacisnąć palcami, jak żelaznymi kleszczami tę małą szyjkę i wydusić z niej ostatnie

tchnienie... albo poprostu chwycić dzieciaka i rzucić precz, aby jego mała główka roztrzaskała się o twardą ziemię...

— O, Boże! — jęknęła hrabina, truchlejąc na samą myśl o tem...

I nie mogła się powstrzymać, aby nie wybuchnąć płaczem.

Ukryła twarz w dłoniach, poprzez które przeciekały strumienie łez...

Hrabia Kazimierz mówił dalej:

— Oparłem się tym wszystkim moim pragnieniom, uważając je za ohydne, pomimo szalu zazdrości i wściekłości, jakim byłem opanowany... i ostatecznie nie zrobiłem nic złego dziecku. Chciałem wszakże za wszelką cenę rozłączyć cię z niem raz na zawsze... abyś nigdy więcej tego dzieciaka nie ujrzała, a ja tem bardziej nie... Zapragnąłem, aby stało się nam obojgu obce, jak gdyby go wogóle nigdy na świecie nie było... i aby nawet nie miało imienia, jakim mogłabyś to dziecko wspominać. Uczyniłem wszystko możliwe w tym kierunku.

Hrabina zalała ręce z rozpaczą i prosiła błagalnie, lejąc gorzkie łzy:

— Nie dręcz mnie dłużej niepewnością... powiedz wreszcie, co zrobiłeś z moim dzieckiem... O, Boże miłosierny, co ja cierpię przez tego człowieka! Mów wreszcie, ty najpodlejszy z ludzi...!

— O, nie, nie jestem najpodlejszy, lecz raczej najniezszczęśliwszy...

Hrabina jęknęła z niewypowiedzianym, rozdzierającym bólem:

— Już nie ujrę nigdy więcej mojego syneczka, mojej pociechy jedynej...

Poczem dodała:

— I ty chcesz, żebym zapomniała... żebym ci przebaczyła...?

Rozpaczała żałośnie na głos, zawodząc:

— Nie, nie... Nie będę miała odrobiny litości dla ciebie, póki mi nie zwrócisz mojego synka. Lecz czy potrafisz to jeszcze teraz uczynić? Czy zdołasz nawet, gdybyś chciał?

Hrabia chodził po pokoju tam i spowrotem nie odpowiadając ani słowa.

Na jego obliczu znów malowała się złość straszliwa.

Pożerała go ponownie dzika zazdrość.

Myślał sobie bowiem:

— Jeżeli ona tak kocha to dziecko, więc musi kochać również i ojca. Kocha go zmarłego, jak kochała żywego. Choć umarł dla świata, żyje nadal w jej sercu.

Hrabia ze swej strony zaś myślała:

— Już nigdy... już nigdy nie ujrę mego synka jedynego... Będę stale z nim w rozłące... O, tego nie przebaczę nigdy i za nie...

Wzbierało w niej ogromne oburzenie, oburzenie, które z każdą chwilą coraz bardziej oddalało ją od człowieka, którego niegdyś nad życie ukochała, a który teraz był dla niej jedynie katem jej dziecka.

Zapytała:

— Możesz mi oddać moje dziecko?

I po chwili, gdy milczał nadal, dodała:

— Czy możesz żyć spokojnie ze świadomością, że to niewinne małeństwo cierpi przez ciebie, pozbawione opieki matczynej... jest bardzo nieszczęśliwe... może już nawet nie żyje?

I u szczytu rozpaczki zawołała głosem, który byw głązy wzruszył:

— Kacie!!! Kacie...!!!

Hrabia drgnął...

Otarł czoło, skroplone zimnym potem i szepnął:

— Ty nie wiesz, ile ja przecierpiałem...

— A ja — krzyknęła Mira — nie cierpiałam?

I nie będę jeszcze cierpiała? Czy możesz sobie wyobrazić ból matki, która nie wie, co się stało z jej dzieckiem? I będę cierpiała przez ciebie, któremu nigdy nic złego nie zrobiłam. Zapomniałabym o tem, przebaczyłabym ci wszystko, wszystko: katusze, podejrzenia niesprawiedliwe i krzywdę, wyrządzoną mojemu dziecku, gdybyś mógł mi dać jednak teraz choć iskierkę nadziei...

Hrabia Kazimierz był wzruszony do głębi rozpaczą żony...

Nic dziwnego, jej ból matki, zranionej w swej miłości macierzyńskiej, musiał rozrzewnić najokrutniejszego łotra.

Rzekł więc wkońcu:

— Posłuchaj... Mogę ci... ułatwić... a w każdym razie postaram się ci ułatwić odnalezienie dziecka... Kto wie, możeby mi się to jeszcze i udało... Ale pod jednym warunkiem...

— Jakim??? Mów... mów natychmiast... mów, na Bogall!

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Helza nie zdążył już dowiedzieć się, kto jest faktycznym sprawcą morderstwa. Gdy bowiem zwrócił się z tem pytaniem do sędziego śledczego, tamten już go nie usłyszał. Zamknął drzwi za sobą i Helza w pierwszej chwili nawet zamierzał wrócić i zapytać się.

Po chwili namysłu doszedł wszakże do wniosku, że lepiej tego nie robić... Gabinet sędziego śledczego to nie jest miejsce, do którego należy wracać, gdy się już ma prawo tego nie robić. Powiedział więc sobie:

— A, zresztą, gwizdać mi na to, kto zabił...

Najważniejsze, że on był wolny... O, jakże okrutnie cierpiał w więzieniu, on, taki przyzwyczajony do wolności i swobody... do świeżego powietrza pól i lasów...!

Łapiec był poczciwina, ale jednak tym razem żywił uczucie złości i zemsty... on, co nigdy się nie mścił... Powiedział sobie:

— Wszystko, co przecierpiałem, to przez tego łajdaka Maledę... O, chciałbym, żeby ten drab mi się teraz nawiniął, abym mu mógł całą rodzinę do dziesiątego pokolenia wzywać po kątach porostawiać tak, jak to ja tylko potrafię...! A myślę, że nie obeszłoby się, zapewne, i bez pewnych rękoczynów... To też, kto wie, czy nie wróciłbym jeszcze do marmra tego samego wieczora za naruszenie spokoju publicznego i nietykalności cielesnej, ale poszedłbym tym razem z podniesioną głową, bo przynajmniej wiedziałbym za co.

Zaraz na dole zapytał woźnego o Maledę. Tamten odpowiedział, że Maleda właśnie tego ranka pojechał do Warszawy, dla złożenia raportu w stołecznym Urzędzie Śledczym.

— Zwił mi — rzekł młynarz stracony — ale

od dziś zaczynam składać pieniądze i gdy tylko odłożę na bilet do Warszawy, natychmiast jadę, aby tego łotra znaleźć i takie mu manto spuścić, jakiego jeszcze w całej Warszawie nie widzieli. My wsiowi dobrze bić umiemy.

Poszedł na dworzec i pojechał do najbliższej stacji, skąd już do Czartkowa było niedaleko.

Nie śpieszył się bardzo do domu, Mógł ze stacji przyjechać jakąś furmanką, których sporo tu się kręciło, ale nie chciał. Poszedł pieszo.

Napawał się słodyczą wolności. Cieszył się z widoku słońca, drzew, zniw, stad, ptaków... całej wogóle przyrody, którą całe życie miał obojętnie, a którą teraz witał po długiej rozłące, jak najdroższych i najmilszych przyjaciół.

Był szczęśliwy... Było mu bardzo lekko, radośnie i błogo na duszy. Myślał sobie:

— Ale też moja stara będzie zdziwiona, gdy mnie tak teraz nagle ujrzy. Trzeba powiedzieć z całą sprawiedliwością, że to właśnie przez nią tak grubo beknałem. Gdyby nie była taka zachłanna, gdyby mi się nie sprzeciwiała, gdy chciałem oddać wójtowi te cztery i pół tysiąca, nie byłoby żadnego kłopotu.

potu. Dostało mi się tylko to, co mi się słusznie należało. Ale moja stara, która przecież najbardziej w całej sprawie zawiniła, wynigłała się od kary. A przecież zasłużyła na porządne wcieranie. Zresztą, to jej nie minie. Nie od sądu, to ode mnie do stanie, jak się patrzy.

I już zaciskał pięści, już odwijał rękawy, już splunął w garść, jakby miał niegodną żonę przed sobą i zaraz miał przystąpić do wykonania „wyroku“.

Wkrótce wszakże gniew jego coraz bardziej słabł, ustępując miejsca uczuciom łagodniejszym. Powiedział sobie mianowicie:

— Ach, do wszystkich diabłów, przecież ja już bardzo dawno ani jednej piosenki nie zaśpiewałem.

Odechrząknął, aby spróbować głosu i wyrzucił z gardła kilka dźwięków, niby śpiewających.

— Hm, hm... — rzekł — wikt i życie więzienne niezbyt sprzyjają głosowi śpiewaka... Spróbujmy wszakże...

I oto po raz pierwszy od bardzo długiego czasu pola i lasy, tak umiłowane przez dziarskiego młynarza, znów usłyszały piosenki Łapca, od których już zaczęły się odzwyczajać. Popłynęła w dal, rozlegając się szerokim echem piosenka Helzy:

Leczy wszystkie smutki

Kieliszek malutki,

A kieliszek duży

Jeszcze lepiej służy...

Zboczył z drogi, wołając iść lasem. Było bliżej naprzelaj. Słońce już chowało się za horyzontem. Powiedział sobie:

— Ho, ho... Przed nocą nie zajdę. Nie skończy. Nastraszę starą, że bandyci...

Ani przypuszczał, jaka straszliwa niespodzianka miała go spotkać w domu...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

We sole Wiadomości

Cena 10 groszy